

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odrozczeniem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 50, zagranicą 6 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linijowa) 25 gr., za tekstem (10 linijowa) po 12 gr., nakłonił przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. C. Nr. 8847.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci



S. P.

## Sylwestra-Przemysława Makowieckiego

emerytowanego pułkownika Wojsk Polskich odbył się nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 29 lipca r. b. w kościele św. Teresy przy Ostrzej Bramie o godz. 9 rano, na które zaprasza krewnych, kolegów i znajomych

ZONA.

## Od Administracji.

Wszystkim naszym Sz. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy załączają z opłatą prenumeraty, „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 Sierpnia r. b.

## Powrót kpt. Skarżyńskiego.

PARYŻ (Pat.) Dziś o godz. 3 popołudniu przybył do brzożów Boulogne sur Mer parowiec „Avila Star”, na którym przyjechał do Europy z Buenos Aires, kpt. Skarżyński. Celem powitania naszego znakomitego lotnika przybyli dziś rano do Boulogne s/Mer z ramienia ambasady polskiej, mjr. Niewęgłowski i kpt. Jarzębiński.

Kpt. Skarżyński oświadczył przedstawicielowi P. A. T., iż odlot jego do Warszawy nastąpi bezpośrednio, gdyż nigdzie nie będzie się zatrzymywał. Kpt. Skarżyński odleci natychmiast po

zmontowaniu samolotu, co może nastąpić już pojutrze. Maszyna przybyła razem z lotnikiem.

Kpt. Skarżyński podkreślił uprzednio angielskiego towarzysza okrętowego, które przewoziło na okręcie, należącym do niego, samolot zupełnie bezinteresownie.

Kpt. Skarżyński jest wzruszony przyjęciem, jakiego doznał od rodaków w dalekiej Południowej Ameryce i zachowa we wdzięcznej pamięci dowody uprzejmości władz i ludności miejscowej Brazylii i Argentyny.

## Śladem Matuszki.

GRUDZIĄDZ. — Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa karna przeciw 20-letniemu Józefowi Kramarzowi i 22-letniemu Bolesławowi Staszcy z pow. grudziądzkiego, którzy w dniu 31 maja b. r. na szynach toru kolejowego pomiędzy stacjami Wądołowo Szlach i Mniszek ułożyli kamienie, aby spowodować, do czego się przynależało na rozprawie, wykolejenie pociągu osobowego, idącego o godz. 23.12 z Grudziądza w kierunku Torunia. Jedynie dzięki przytomności umysłu maszynisty, prowadzącego pociąg, który zauważył leżące na torze kamienie i zdołał pociąg na czas zatrzymać, udało się uniknąć katastrofy, która mogła stać się straszną w skutkach śladem. Jak bowiem zeznał prze-

sluchany na rozprawie rzeczoznawca kolejowy, kamienie ułożone były na szynach w t. zw. szachownicę, którym to sposobem powodowania katastrof kolejowych posługują się tylko „specjaliści” od tego rodzaju zamachów.

Sąd na podstawie wyników rozprawy skazał obu oskarżonych za umyślne narażenie na niebezpieczeństwo komunikacji publicznej na karę więzienia przez 3 miesiące każdego.

Oskarżeni byli na rozprawie doprowadzeni z więzienia śledczego, w którym przebywali od chwili ich ujęcia.

Obaj zamachowcy Kramarz i Stasz są członkami „Strzelca” pow. Grudziądz.

## Wykradzenie zwłok.

LWÓW (Pat.) W nocy z dnia 24 na 25 b. m. niewykryci sprawcy rozkopali na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim mogiłę, w której pochowane były zwłoki Jurka Berezińskiego i Władysława Staryka, uczestników napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim w lipcu 1932.

Przybyli na miejsce przedstawiciele władz znaleźli grób rozkopany i pusty. Miejscowy starosta powiatowy przystąpił natychmiast do energicznego dochodzenia, które zostało uwięzione

## Niemcy będą ratyfikować umowę likwidacyjną?

Katowicka „Polonia” notuje niesprawdzone dotychczas pogłoski, jakoby rząd niemiecki w drodze dekretu miał ratyfikować polsko-niemiecką umowę likwidacyjną i, że wymiana odpowiednich dokumentów ratyfikacyjnych ma nastąpić w najbliższym czasie.

Potwierdzenia prawdziwości tych pogłosek nie można było uzyskać. W razie gdyby wiadomość ta miała polegać na prawdzie, wówczas nareszcie mogłoby nastąpić obopólne uregulowanie całego szeregu bolączek z dziedziny ubezpieczeń społecznych w Polsce i w Niemczech.

Przypomnieć należy, że rokowania o zawarcie tej umowy rozpoczęte zostały w październiku 1926 r. Polsko-niemiecką umowę

likwidacyjną parafanowano wreszcie w dn. 11 czerwca 1931 r., a Sejm i Senat R. P. zatwierdził ub. roku. Rząd niemiecki z ratyfikacją umowy do ostatniej chwili zwlekał.

Gdyby wiadomość o ratyfikowaniu umowy przez Niemcy miała się sprawdzić, natenczas Niemcy i Polska dokonają wypłacenia wszystkich świadczeń społecznych i rent, o ile chodzi o górników i opłatanów poza czas od 1 lipca 1931 roku.

Z kwot tych przysługujących od władz danego kraju byłoby potrącone zasiłki, wypłacone za ten sam czas bądź to przez instytucje kraju, w którym dana osoba zamieszkuje, bądź też z funduszy skarbowych lub innych.

## Odroczenie konferencji gospodarczej.

LONDYN (Pat.) Dziś nastąpiło formalne odroczenie konferencji gospodarczej. Chociaż odroczenie to było sprawą postanowioną, zamknięcie prac konferencji na życzenie Mac Donalda i członków prezydium odbyło się w sposób uroczysty. Mimo strasznego upału, panującego dziś w Londynie, delegaci, rzeczoznawcy i dziennikarze wraz z liczną publicznością musieli wysłuchać, nie licząc tłumaczy, które ograniczono tylko do wystąpień formalnych, — 25-ciu przemówień w ciągu 3-godzinnej sesji popołudniowej.

Przemówienia te były nieciekawe i nie zawierały nic nowego. Zadowolenie cechowało jedynie przemówienie delegata sowieckiego Majskiego, który z nieukrywaną satysfakcją stwierdził, że rezultaty konferencji równają się zeru. Delegat sowiecki twierdził, iż konferencja kończy swe prace w bezładnej ucieczce.

Przemówienia innych delegatów, zwłaszcza europejskich, aczkolwiek łagodniejsze co do formy, były niemniej pesymistyczne od przemówienia delegata sowieckiego. Zwłaszcza silne wrażenie sprawiła szczerza i prawie brutalna mowa Colijna, który uważa, iż niema żadnego powodu wrzuceć o wyniku pierwszego okresu prac konferencji, ponieważ w tym okresie nie wywiera raczej wpływ zniechęcający.

Ta sama nuta brzmiała również w przemówieniu delegata Wielkiej Brytanii, kanclerza skarbu Neville Chamberlaina, który stwierdził, że w najważniejszym zagadnieniu, w sprawie podniesienia cen i stabilizacji walutowej nie dokonano nic i nie wyszło się poza ramy wstępnych rozmów.

Francuski minister skarbu Fonnat w przemówieniu bardzo dyplomatycznie podkreślił stanowisko krajów o złotym parytecie, wynikłe wskutek sytuacji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych i posunięć rządu amerykańskiego, podjętych w wymaganiami wewnętrznymi.

Od przemówień tych odbijał jaskrawo mowy delegatów amerykańskich, najwidoczniej obliczone na wrażenie, jakie wywo-

łają w Stanach Zjednoczonych. Przemówienia te nacechowane były niczym nieuzasadnionym optymizmem. Wysłuchano aż czterech oświadczeń amerykańskich. Pierwszy przemawiał Cox, jako przewodniczący komisji finansowej, usiłując w 20-minutowym przemówieniu wzmocnić w słuchaczy, że komisja finansowa zaszła bardzo daleko w swych pracach.

Ten sam optymizm zawarty był w orędziu Roosevelta, które odczytał sekretarz stanu Hull.

Cox w swym przemówieniu powtórnie dziękował rządowi brytyjskiemu za gościnność, a Mac Donaldowi za umiejętne kierowanie konferencją.

Mac Donald starał się w swym przemówieniu wyłowić wszystkie momenty pozytywne i twórcze, jakie ujawniły się w toku prac konferencji. Twierdził on nawet, że poprawa, jaka — jego zdaniem — ujawniła się obecnie na rynkach światowych, wynika z nadziei, wywołanych przez konferencję. Pomimo to Mac Donald przyznaje, że rezultaty są nikłe. W przemówieniu jego wyczuwano się nutę bolesnego rozczarowania. Mac Donald podkreślił, że stabilizacja walutowa jest tym najważniejszym celem, do którego dążą wszystkie państwa, reprezentowane na konferencji, oraz że konferencja nie zamyka się, lecz tylko odrocza.

Konferencja zakończyła się podziękowaniami pod adresem rządu brytyjskiego, wypowiedzianymi przez delegata amerykańskiego Coxa, włoskiego Junga i francuskiego Bonnela. W imieniu rządu Wielkiej Brytanii przemawiał kanclerz skarbu Chamberlain. Przewodniczący konferencji Mac Donald, po wyrażeniu podziękowania pod adresem Sekretariatu Ligi Narodów za współpracę, zamknął konferencję.

Gdy delegacje opuszczały salę obrad, widoczne były zadowolenia, iż listopadowy okres konferencji zakończył się. Fakt odroczenia konferencji wszyscy przyjęli z uczuciem ulgi, że nie będą zmuszeni do kontynuowania dyskusji co do porozumień, których losy w obecnej sytuacji gospodarczej był przesądzone.

## Przywódca liberalów angielskich przeciwko liberalizmowi gospodarczemu.

Wielka mowa Lloyd George'a w angielskiej Izbie Gmin.

LONDYN (Pat.) W czasie wczorajszej debaty w Izbie Gmin na temat Konferencji Gospodarczej, przemawiał Lloyd George.

Przemówienie jego stanowiło zupełną zmianę platformy gospodarczej tego dawnego przywódcy liberalów angielskich i wyznaczyło zasady wolnego handlu. Mowa Lloyd George'a była zerwaniem z wolnym handlem oraz z liberalizmem gospodarczym. Lloyd George wystąpił w obronie programu protekcjonizmu narodowego, twierdząc, że Wielka Brytania powinna się wraz ze swymi dominiami i koloniami okopać szaciami, podobnie jak to robią inne narody i starać się być samowystarczalną. Okres międzynarodowych konferencji — rzekł Lloyd George — skończył się. Mówca za-

proponował, by w ciągu bieżącego roku wypracować w porozumieniu z dominiami projekt osiedleńczy, ażeby osiedlić 500 tysięcy rodzin bezrobotnych na roli.

Przemówienie Lloyd George'a sprawiło olbrzymie wrażenie. Dziśjsze dzienniki liberalne wyrażają swe zdumienie i zastrzegają się, że nie mogą się zgodzić z wywodami przywódcy liberalizmu angielskiego.

„New Chronicle” ogłasza artykuł pt. „Bomba p. Lloyd George'a”, pisząc, że w kwestjach handlu międzynarodowego poglądy, wyrażone przez konserwatywnego kanclerza skarbu Chamberlaina są bliższe liberalizmowi gospodarczemu, aniżeli poglądy Lloyd George'a.

## Podróż Herriota do Moskwy.

PARYŻ (Pat.) „Le Matin” donosi, że Herriot w towarzyszywie sen. Serlina i deputowanego Bastida, radykałów socjalnych, wyru-

szy z Marsylii 3 sierpnia przez Sztambuł do Związku Sowieckiego. Herriot powróci do Paryża prawdopodobnie przez Polskę.

## Prem. Goemboes w Rzymie.

RZYM (Pat.) Mussolini przyjął premiera węgierskiego Goemboesa i min. Kanye. W czasie audjencji obecny był włoski podsekretarz stanu Suvich. Rozmowa

nacechowana była dużą serdecznością i stwierdziła zgodność poglądów na kwestje, interesujące oba państwa.

## Dobry przykład Mussoliniego.

RZYM (Pat.) — Dnia 29 b. m. przypada rocznica urodzin Mussoliniego, który kończy w tym dniu 50 lat. Premier zapowiedział, że

nie życzy sobie, aby urządzono manifestacje i nadsyłano mu dary. Zamierza on spędzić ten dzień zupełnie jak każdy inny

## Programowe oświadczenie Roosevelta.

Waszyngton, 25 lipca. Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczór przez radio oczekiwane z dużym zainteresowaniem przemówienie programowe do narodu amerykańskiego.

W przemówieniu swym prezydent Roosevelt rozwijał wytyczne polityki rządu amerykańskiego, zapowiadając podjęcie generalnej kampanii, zmierzającej do zwyciężenia kryzysu. Obliczony na dłuższą metę program rządu amerykańskiego zamierza do odbudowy gospodarki amerykańskiej na podstawie narodowej. Po reorganizacji systemu bankowego w marcu br. i wdrożeniu akcji mającej na celu przywrócenie rentowności rolnictwa, nowe kroki rządu zmierzają do daleko idącej reorganizacji przemysłu amerykańskiego. Przez wprowadzenie redukcji czasu pracy i ustalenie minimum płac zmierza prezydent do podniesienia ogólnego dobrobytu ludności, który — jego zdaniem — nie może być trwałym, jeżeli jednej połowie narodu powodzi się dobrze a druga połowa znajduje się w skrajnej nędzy.

Nowe wytyczne programu przesłane zostały wszystkim większym przemysłowcom. Plan ten został zatwierdzony przez komisję robotniczą, przemysłową i służby społecznej. Aby nie dopuścić do obiektywnej przepięszości dla celów samolubnych przewidziane są ustawowe kary mimo to apeluje on do rozsądku i sumienia sier zainteresowanych. Środki opracowane przez rząd zastosowane zostaną podczas wielkiej ofensywy letniej przeciw bezrobociu. Wszyscy, którzy, stosując się do wytycznych rządu otrzymają odznaki z napisem „Spełniłmy swoją powinność”. Odznaki te mają być noszone na miejscach widocznych, celem zawstydzenia obojętnych egoistów. Także na budynkach urzę-

dów pocztowych każdego stantu umieszczane będą tablice honorowe z umieszczonymi nazwiskami osób, które stanęły do apelu. Mowę swoją prezydent Roosevelt zakończył:

„Nie jestem przyjaźnie usposobiony dla tych, którzy sądzą, że siła ludzka nie dorosła chorobie gospodarczej. Jedną z zasad mojego pojęcia jest, że zawodowi rzeczoznawcy co 5 lub 10 lat zmieniają swoją definicję praw gospodarczych. Wierzę i zachowałam wiarę w siłę wspólnego postanowienia i siłę wspólnej akcji narodu amerykańskiego”.

Paryż. PAT. Plan odbudowy finansowej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych prezydenta Roosevelta jest tematem obszernych komentarzy prasy francuskiej, która widzi w zamiarach Roosevelta wiele dobrej woli i inicjatywy. Z punktu widzenia merytorycznego stosunkowo się ona raczej krytycznie do jego koncepcji, zaznaczając, iż zarządzenia prezydenta Roosevelta mają charakter szlachny.

Jeżeli ceny zboża na rynkach produkujących poza Stanami Zjednoczonymi będą obniżone, to czy rząd Stanów Zjednoczonych zakupiwać będzie nadwyżkę produkcji w Stanach, która nie będzie mogła być umieszczona na żadnym rynku odbiorczy wobec podniesienia się cen amerykańskich. Krach, którego byliśmy świadkami w ostatnich dniach na giełdach amerykańskich, zdaniem dziennika, jest najlepszym dowodem niepowodzenia koncepcji Roosevelta i jednocześnie potwierdza słuszność tezy francuskiej i konieczność sanacji międzynarodowej w stosunkach gospodarczych według niezachwianych przepisów, które wymagają przede wszystkim stabilizacji miarówki wymiennego, a mianowicie waluty.

## Agitacja amerykańska za zmniejszeniem godzin pracy i podwyższenia płac.

WASZYNGTON. Pat.—Dziś w całych Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się wielka kampania na rzecz zmniejszenia ilości godzin pracy i podwyższenia płac. Kampania ta trwać będzie przez cały miesiąc. Użyto do niej wszystkich środków, jakimi posługuje się zazwyczaj reklama a-

merykańska. Odezwy, opracowane w myśl programu prezydenta Roosevelta rozpowszechniane są przez prasę i przez radio. Na domach rozlepione są olbrzymie plakaty. W parkach i na rogach ulic przemawiają mówcy, należący do najrozmaitszych kół społecznych Stanów Zjednoczonych.

## Terror w Niemczech trwa.

PILA (Pat.) W czasie przeprowadzania do więzienia sądowego w Vierz zostało zabitych dwóch młodych ludzi, którzy — jak donoszą pisma niemieckie — usiłowali zbiec konwojentom. Zabici byli oskarżeni o zamordowanie przed rokami szturmowca.

BERLIN (Pat.) Z różnych miejscowości Rzeszy nadchodzą nowe wiadomości o aresztowaniach wśród komunistów i o starciach z nimi. W Sussen pod Stuttgartem niewyśledzeni sprawcy dali salwę do patrolu szturmowców. Ciężko rannego hitlerowca odwieziono do szpitala. W Angermünde aresztowano i odstawiono do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu kobietę, która w listach anonimowych występowała z pogróżkami przeciwko kilku przywódcom narodowo-socjalistycznym. W lesie między Stolarzowami i Wiechowicami na Górnym Śląsku aresztowano podczas tajnego posiedzenia grupę komunistów, złożoną z 14 osób. Podczas obławy w Neumünster aresztowano w jednej z fabryk 4 osoby, oskarżone o działalność antypaństwową. Aresztowano również trzech rowerzystów, którzy oświadczyli, iż odbywają podróż z Paryża na kongres esperantystów w Sztokholmie. Masowych

aresztowań dokonano na terenie kraju związkowego Schaumburg-Lippe, konfiskując różne druki nielegalne, m. in. broszurę pod tytułem „Czego chcą narodowo-socjalistyczne organizacje zawodowe” i numery „Rote Fahne”. W Reckhausen policja natrafiła na zakopane w ziemi składy broni i dokonane wśród komunistów aresztowań.

BERLIN (Pat.) Biuro Conti ogłasza następujący komunikat p. t.: „Zydzki handlarzami materiałów wybuchowych”. W środę aresztowano we Wrocławiu złożoną z dwóch osób komunistyczną kolumnę plakatową. Jeden z aresztowanych miał przy sobie notatki, dotyczące materiałów wybuchowych i listę składków, na której znajdowały się niemal wyłącznie firmy żydowskie. Równocześnie z Wrocławia donoszą o aresztowaniu dwóch żydów i odstawieniu ich do obozu koncentracyjnego. Zarządzenie to motywowane jest ogłoszeniem w organie urzędowym gminy żydowskiej artykułu p. t. „Szukamy braci”, dotyczący traktowania żydów w Niemczech. Artykuł, napisany przez jednego z aresztowanych, zawierał ma nieprawdzywie twierdzenia, mogące przyczynić się do ayniemiemieckiej kampanii.

## Militaryzacja Prus Wschodnich.

BERLIN (Pat.) „Kreuz-Zeitung” donosi, że między kierownictwem hitlerowskich oddziałów i Stahlhelmu w Prusach Wschodnich doszło do porozumienia, w myśl którego wszyscy członkowie 1. zw. formacji młodostahlhelmowskich w wieku do lat 35 poddani zostają władzy naczelnej sztur-

mówek. Dziennik wyjaśnia, że zarządzenie to zostało wydane ze względu na „wyjątkowe stosunki”, panujące na „szczególnie zagrożonym obszarze prowincji”.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

# Depopulacja.

W n-ze środowym pisma naszego zamieściliśmy alarmujący artykuł katolickiej Agencji Prasowej na temat gwałtownego upadku liczby urodzin w Polsce.

Kat. Ag. Pras., opierając się na danych oficjalnych „Wiadomości Statystycznych”, zastanawia się nad przyczyną tego zatrważającego objawu i dochodzi do następującego wniosku:

„Od kilku lat jesteśmy świadkami w Polsce wzmoczonej propagandy za tak zw. „świadomym macierzyństwem”, „ułatwionym życiem”, „rozwojem małżeństw, relokacją seksualną”. Niejednokrotnie nawet spotykaliśmy się z atakami na Kościół katolicki, że jest przeciwny sztucznemu ograniczeniu potomstwa i nie idzie „z duchem czasu”. A oto są skutki odstąpienia od zasad Chrystusowych i hołdowania złudnym hasłom „z życia ułatwionego”.

Zgadamy się najzupełniej z poglądami Kat. Ag. Pras., niemniej zauważyć musimy, że autor artykułu wskazał tylko na jedną z przyczyn upadku liczby urodzin, pomijając milczeniem szereg innych, bardzo ważnych — sprawa zaś tak jest ogromnie doniosła, że wymaga możliwie wszechstronnego omówienia i zgłębienia.

Stanowisko nasze w sprawie tak zw. „świadomego macierzyństwa” zbyt jest znane, by nakłócić kłopotliwym mógł o sympatie do p. Boy'a i jego „Ligi reformy obywatelskiej”. Potępiając jaknajbardziej kategorię podobne szkoldnictwo, nie przeceniamy jednak jego skutków, nie możemy awerzyć, by kilka broszur, by istnienie „Instytutu świadomego macierzyństwa” w Warszawie spowodowało aż tak horrendalny spadek naturalnego przyrostu. (Wskaźnik polskiego przyrostu naturalnego, który wynosił w r. 1925 na 1600 mieszkańców 18, spadł obecnie do 10, czyli prawie o połowę).

Uważamy walkę z literaturą pornograficzną, z niemoralnymi widowiskami, z manją rozwodów, z różnymi „Instytutami” za konieczną w imię zdrowia moralnego narodu, nie łudzimy się jednak, że w razie gdyby się nawet udało usunąć całe to zło z naszego życia, liczba urodzin wydatnieby się poprawiła.

Nie zamierzamy bynajmniej polemizować z Kat. Ag. Prasową, musimy jednak wskazać na pewne sprzeczności w jej artykule, oczywiście tylko w celu wszechstronnego wyjaśnienia sprawy, obchodzącej żywo każdego Polaka.

Wbrew tedy poglądom, wyrażonym przez niektórych pisma, że przyczyna zmniejszenia się liczby urodzin jest ogólnie zubożenie, skutkiem panującego kryzysu, zaznacza K. A. P.:

„W Rosji sowieckiej jest wielka bieda, przyrost zaś naturalny jest największy w Europie. A zatem na przyrost naturalny ludności nietylko wpływają warunki gospodarcze. Przede wszystkim główna tu rolę gra atmosfera moralna, stosunek państwa i społeczeństwa do rodziny.”

Ależ szanowny autor powyższego artykułu chyba nie twierdzi, że „atmosfera moralna” w Rosji bolszewickiej jest wyższa, czystsza niż w Polsce. Co się zaś tyczy „stosunku państwa do rodziny”, to powszechnie wiadomym jest jak się przedstawia ten stosunek w Rosji, gdzie zniesiono służby kościelne, gdzie rozwody są w najwyższym stopniu ułatwione, gdzie „świadome macierzyństwo”, spędzanie płociu i t. pod. praktyki nietylko są tolerowane, ale przez rząd propagowane.

A teraz przejdźmy do stosunków polskich. K. A. P. stwierdza zgodnie z rzeczywistością, iż

„w zachodnich województwach Polski cyfra urodzeń z roku na rok maleje, większy stosunkowo jest przyrost ludności we wschodnich polaciach kraju.”

I znowu nie można przecie twierdzić iż „atmosfera moralna” w województwach zachodnich jest gorsza, niżeli we wschodnich. Wręcz przeciwnie; takie np. Poznania, które za wzór służyć może całej Polsce pod względem czystości obyczajów, religijności. A jednak liczba urodzin jest tam najniższa — najwyższa zaś wśród najcięższej ludności białoruskiej, prawosławnej, gdzie poziom moralny jest najwyższy, a religia ogranicza się do niektórych praktyk zewnętrznych.

Oczywiście byłoby najfatalniejszym błędem wywodzić stąd wniosek całkiem nielogiczny, jakoby katolicyzm — moralność ujemnie działała na przyrost. Na podstawie cyfr, zaczepionych ze statystyki niemieckiej moglibyśmy udowodnić, że liczba urodzin znacznie większa jest wśród ludności katolickiej niżeli protestanckiej. Nie da się więc negować dobroczynnego i umoralniającego wpływu katolicyzmu, jednocześnie jednak stwierdzić trzeba, że są inne, przemienne czynniki, które wpływ ten paraliżują.

Jeżeli porównamy dane statystyczne przyrostu naturalnego w różnych krajach Europy, to stwierdzimy, że przyrost ten ma się w odwrotnym stosunku do poziomu kultury. Im wyższy poziom kulturalny, tem mniejszy przyrost — im niższy stopień kultury (Rosja), tem większa płodność.

Pisząc o „kulturze”, nie mamy na względzie specjalnej kultury duchowej, ale używamy słowa tego w pobieżnym jego znaczeniu, mając na myśli tę kulturę, o której ktoś tam powiedział, że stopień jej mierzy się ilością zużytkowanego mydła.

W tem właśnie sek, że mydło kosztuje. Nietylko mydło, ale to wszystko, bez czego człowiek kulturalny obejść się nie może: a więc mieszkanie odpowiednio do wielkości rodziny obszerne, pożywny stół, obfity, zwłaszcza dla dzieci w nabiół, jaja, cukier; porządne ubranie, bielizna, wychowanie, szkoła, podręczniki — wszystko to kosztuje. Barbarzyńca tego wszystkiego nie zna i nie potrzebuje, dzieci, odłączone od piersi matczynej, żywią się tam ogryzkami chleba, surową rzepą, chudzą w łacianach lub nago, nigdy nie myje, gnieździ się w norach — umierają masowo, mimo to przyrost tem jest bez porównania większy, niżeli w kulturalnych społeczeństwach zachodnich.

Człowiek kulturalny, chociażby był najmoralniejszy, najbardziej religijny, do takiego poziomu się nie zniży, zresztą dzieci jego, rodzące się z pewną dziedziczną kulturą, nie wytrzymałyby w podobnych warunkach, powymierająby masowo.

Niezaczny to oczywiście, że narody kulturalne zgory skazane są na wymarcie. Bynajmniej; w normalnych warunkach gospodarczych, ojciec rodziny, pilny i trzeźwy, przy rzadnej oszczędności i gospodarności swej żony, może utrzymać i wychować większą nawet gromadkę dzieci, zapewniając im bez zbytku to, czego wymaga byt kulturalny. Inaczej dzieje się jednak w czasie kryzysu, czego widimy obecnie przykład frapujący. Liczba urodzin spada — w miarę pogłębiania się kryzysu gospodarczego. Czy jest to skutkiem szlucznego ograniczenia urodzin, czy wstrzemięźliwości małżeńkiej — to są już sprawy intymne, które obchodzą przedewszystkiem spowiednika. Dla nas ważnym jest przede wszystkim fakt depopulacji, co w przyszłości najfatalniej musi odbić na losach naszego narodu, który może się stać ofiarą zalewu hord barbarzyńskich. Stwierdziwszy zaś fakt ten i jego przyczyny, musimy się zastanowić nad środkami przeciwdziałania.

Na pierwszym miejscu stawiamy oczywiście wpływ umoralniający Kościoła, który w swej działalności nie powinien być przez czynniki świeckie krepowany, owszem, najgoręcej popierany.

Równolegle jednak z moralną akcją Kościoła musi rozwijać się akcja materialna państwa i społeczeństwa. Oczywiście najskuteczniejszym środkiem byłoby usunięcie kryzysu, powrót do dobrobytu przedwojennego — nie wątpimy iż powróciłaby też dawna liczba urodzin. Ale to nie jest w naszym ręku. Natomiast możliwa byłaby i celowa daleko posunięta pomoc państwa dla rodziców obdarzonych licznym potomstwem. Daleko idące ulgi podatkowe, w uzależnieniu od liczby dzieci aż do zupełnego zwolnienia od wszelkich Podatków niewątpliwie wykazałyby nie-

# Proces o krwawe zajścia na Podhalu.

## Wnioski obrony — Pierwsi świadkowie.

W poiedziatek po południu odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie oskarżonych.

Zeznawali Józef Migdał, Karol Michalski i Józef Gregorzak. Pierwszy z nich coła swe zeznania złożone w śledztwie.

Gregorzak stwierdza, iż przyłączył się do rozruchów dopiero na widok strzelającego z rewolweru żyda Jakóba Gellera, który zranił kolegę Gregorzaka. Sam Gregorzak także został raniony w brzuch przez tegoż Gellera.

We wtorek pierwszy zeznał osk. Jan Kuś. Twierdzi on, iż należy do PPS i sam siebie oskarżył o udział w zaburzeniach, by dostać się do więzienia, gdyż jest w nędzy.

Następny oskarżony, Piotr Ferens, twierdzi, iż przed sklepem Gellera znalazł się przypadkowo i schował się do sklepu przed strzałami.

Ukrytego za ladą znalazła policja i wówczas został pokłóty bagnietami.

Oskarżony o strzelanie z rewolweru i dawanie sygnałów trąbką Józef Migdał przyznaje się, iż istotnie trąbił, ale nie był to żadne sygnali, gdyż on żadnych melodji zagrać na trąbce nie potrafi. Rewolwer przy sobie miał, ale zepsuty, więc strzelać nie mógł.

Ostatni z pośród oskarżonych zeznał Karol Szczygiel.

Do rozdawania ulotek, co mu zarzucano akt oskarżenia, nie przyznaje się.

Mec. Liwo: — Czy był pan członkiem zarządu Związku Hallerczyków?

— Byłem skarbnikiem do czasu rozwiązania Związku.

Obr.: — Czy zna pan prof. Ferensa?

— Znam. Był on członkiem sądu koleżeńkiego i często starał się załagodzić konflikty.

Obr.: — Czy prof. Ferens był prezesem Związku Hallerczyków lub O.W.P.?

Osk.: — Nie był nigdy ani prezesem, ani wiceprezesem, ani sekretarzem. W związku był zupełnie inny zarząd.

**PROWOKATORZY.**

Obr.: — Czy pan nie rozmawiał z prof. Ferensem o prowokatorach?

— Tak. Prof. Ferens często przestrzegał przed prowokatorami, którzy dostali się do nas, aby skompromitować Związek i doprowadzić do rozwiązania organizacji.

Prokurator: — Czy prof. Ferens wyjeżdżał z referatami?

— Nie wiem.

W tym momencie wstaje z ławy oskarżony prof. Ferens i prosi o pozwolenie złożenia oświadczenia.

— W okresie przebywania red. Zajacka w więzieniu — mówi prof. Ferens — wyjeżdżałem z referatami, ale nie miałem żadnych funkcji organizacyjnych.

Na tem ukończono rozprawę przed południem.

**WNIOSKI OBRONY.**

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się od zgłoszenia przez obronę dwu wniosków.

Pierwszy motywował mec. Liwo.

Wysoki Sądzie! ponawiam wniosek o wypuszczenie na wolną stopę oskarżonych, którzy w łączności z tą sprawą pozostają w więzieniu śledczym. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym występne czyny, na podstawie przyznania się ich w dochodzeniu i obciążenia przez zeznawania współoskarżonych. Wiemy z przebiegu rozprawy że zeznania w dochodzeniach były składane wśród gróźb i bicia, i że zeznania te oskarżeni później odwołali. W każdym razie wszyscy oskarżeni z-

## Z prasy.

**Zaległe podatki**

„Kurier Warszawski” w sprawach podatkowych domaga się scalenia podatków i ich zmniejszenia.

— „Oto wobec długiej listy podatków i ciężarów wszelkiego rodzaju, marzeniem wszystkich uczuczonych płatników było oddawna scalenie podatków. Idealnym byłby jeden podatek, płacony w jednej kasie, któryby sobie później z właściwym geniuszowi biurokratycznemu mistrzostwem przeprowadzała reparycję.

Scalenie podatków i ciężarów nie wprowadzono. Natomiast scalenie odbiór wszelkich zaległości — państwowych, miejskich i społecznych.

W praktyce „dziej grzechów” zaległościowych wobec skarbu, miasta, kasy chorych, Z.C.P.U. i przedłożonych funduszów będą scalone i przedstawione dłużnikowi „celem unormowania zaległości”.

Będą to sumy miliardowe. Nie ogłoszono wykazu, co może nastąpić później, w każdym razie jeśli chodzi o scalenie i zsumowanie zaległości w tak szerokiej skali, przypominającej generalny rachunek sumienia, będziemy mieli sumy dziesięciocyfrowe.

Jeśli one powstały w dobrej koniunkturze, to dowód niezbyt, iż już wtedy były one nadmierne. Licząc się z wymową cyfr i faktów — należało je pomniejszyć. Stało się odwrotnie. Powstała nowa gałąź twórcza w kierunku stwarzania wciąż nowych obciążeń.

Jaki wynik? Płatnicy coraz bardziej obarczani, coraz więcej zalegali. „Twórczości to nie wstrzymało”.

Cały wywód kończy następująco:

— „Jest jedna, jedyna tajemnica zwiększenia dochodów skarbu. Jest nią: zwiększenie dochodów dostawców pieniężnych, czyli obywateli. Dopóki ciężary publiczne będą zbierały jak obecnie do 25 procent całego dochodu społecznego — nie wybrniemy z ciężkiej sytuacji”.

Na ten sam temat zaległych podatków pisze „ABC”:

— „W kołach gospodarczych wyrażają poważne wątpliwości, co do tego, czy wogóle można myśleć o tem, by podatnicy płacili cokolwiek poza bieżącym

wymiarem podatków.

Zanim wejdą w życie nowe rozporządzenia, dozwolące ulg w spłacie zaległości, uplynie zapewne jeszcze 2 miesiące. Ponieważ zaś wszystkie ulgi dotyczące będą wyłącznie zaległości powstałych przed 1 października 1931 r., przeto z tytułu zaległości z ostatnich 2 lat nie będzie żadnych ulg.

Pytanie, czy w obecnej sumie zaległości, która wynosi 800 milionów złotych, większa część nie przypada właśnie na podatki zaległe z ostatnich 2 lat?

Jeżeliby tak było, co wydaje się wielce prawdopodobne, to wartość praktyczna szeroko reklamowanych ulg byłaby minimalna”.

**Urzędowy dokument.**

W „Kurjerze Lwowskim” znajdujemy krótki, ale doskonały feljetonik na temat „urzędowego stylu”

Cytujemy go dosłownie:

„Styl — rzecz na pozór mało znacząca — odgrywa w życiu wcale poważną rolę. Czasami nawet bardzo poważną bez względu na to, czy chodzi o styl w architekturze, modzie, umebłowaniu, czy jak w danym wypadku, który chce poruszyć, o styl — nasz, rodzimy, urzędowy.

Przestrzegali starzy Rzymianie. „Sape stulum veritas”, nie to jednak nie wzrusza naszej nieocenionej kasty urzędniczej; ona ma styl swego „świętego Biurokrackiego” i to jej najzupełniej wystarcza. Stąd też na bujnej, kwiecistej niwie krajowego stylu raz po raz wykwitają coiz to oryginalniejsze kwiatki, opronienie mimowolnym humorem, nieraz makabrycznym.

Pewien obywatel mia-ta Gorlic na wysłaną skargę do sądu taką otrzymał odpowiedź:

„Zawiadłami się powoda, że skargi pozwanej nie doręczono, gdy jak z relacji wynika, pozwana zmarła. Wskazy się zatem powoda o podanie sposobu doręczenia skargi pozwanej do dnia 14 pod rygorem uznania skargi za cofniętą”.

„Wzywa się... „pod rygorem”... Biedny „powód” ma podać sposób doręczenia skargi osobie, która — „jak z relacji wynika, zmarła”. Dawaj sposób doręczenia listu umrzykowi... Ładny figiel!”

politycznych, czy polityczno-partijnych — zapomina się natomiast o polityce najważniejszej — polityce populacyjnej.

Wiele się mówi u nas o obywatelach pierwszej i drugiej klasy, uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych. Owszem; niechże będą obywatelami pierwszej klasy, ponoszącymi najmniejsze ciężary, korzystającymi z największych przywilejów — ojcowie najliczniejszego potomstwa.

Przeciwko takiemu podziałowi niktby nie protestował, nikt nie uważał siebie za pokrzywdzonego a błogosławione skutki nie dalyby na siebie czekać.

**J. O.**

stali już przesłuchani i nie zachodzi żadna obawa, by mogli wpływać na zeznania świadków, skoro się zważy, że świadkowie ci, to niemal wyłącznie funkcjonariusze policji.

A więc pytam, na podstawie jakiego przepisu ustawy trzyma się tych oskarżonych w więzieniu? Art. 170 k. p. k. nakazuje, że oskarżonego należy natychmiast zwolnić z aresztu, jeżeli ustana przyczyna dla których aresztowanie nastąpiło. Te przyczyny ustaly — proszę o zastosowanie ustawy.

Nie można zapominać, że oskarżeni, to ludzie idei, a nie zwykli przestępcy. Mam zaś przekonanie, że gdyby aresztowani byli zwykłymi przestępcami, nie miaby wysoki sąd tak wielu wątpliwości, i w tych warunkach wypuściłby oskarżonych na wolność. Proszę więc przynajmniej o takie traktowanie skarżonego Ferensa i towarzyszy, jak gdyby byli zwykłymi przestępcami.

**WDROŻYĆ DOCHODZENIE!**

Drugi obrońca dr. Adam Pozowski złożył wniosek następujący:

Powołując się na przepis art. 9 k. p. k. proszę, by wysoki sąd zarządził przeprowadzenie odrębnych dochodzeń celem zebrania szczegółowych dowodów dla ujawnienia i ustalenia: 1) wśród jakich środków represyjnych, niedostatecznie i częściowo tylko w toku rozprawy podniesionych, a w szczególności z pomocą jakiego rodzaju g-ózb teroru i gwałtu wymuszano w toku dochodzeń policyjnych na oskarżonych, objętych aktem oskarżenia niezgodnych z prawdą i zeznań; 2) czy i w jakim stopniu użyto i posiłkowano się w śledztwie materiałem dochodzeń, uzyskanym w drodze czynów przestępczych, t. j. w sposób pod 1) przedstawionych; 3) dlaczego te metody dochodzenia policyjnego i ich wyniki wyszły na jaw w śledztwie już w poważnej mierze bądź pominięto milczeniem, bądź zlekceważono.

Proszę dalej o dołączenie akt tych dochodzeń po ich zakończeniu na dowód, że oskarżeni złożyli tak w dochodzeniu jak i w śledztwie zeznania obciążające ich współoskarżonych niezgodnie z prawdą, w przyczyn w tym wniosku wyszczególnionych. Wobec tego, że zbadanie tej sprawy wymaga pewnego czasu, wnoszę jednocześnie o odroczenie rozprawy.

Wnioskom sprzeciwił się prokurator. Replikował mec. Grendyszyński. Sąd po naradzie uwzględnił pierwszy wniosek o tyle, że postanowił zwolnić z więzienia osk. Zajacka i Rybarskiego. Wniosek drugi oddalono.

**PIERWSI ŚWIADKOWIE.**

Z kolei przystąpiono do badania świadków. Sąd przychylił się do wniosku obrony o nieczytanie zeznań zmarłego w międzyczasie śp. Jana Machały. Następnie zeznania zaprzysiężony świadek Michał Rytko.

Przewodniczący: — Czy słyszał pan o zamierzonych na 14 marca rozruchach antyżydowskich?

Św.: — Nie.

Przew.: — A czy nie rozmawiał pan o tem z Surmą?

Św.: — Owszem, ale tylko tak, że Surma mówił: Żydzi chcą wziąć władzę w Polsce — my nie możemy do tego dopuścić! Trzeba organizować manifestacje.

Przew.: — Czy pan nie słyszał o przysiędze?

Św.: — Rozmawiałem z Surmą i ten oświadczył, że pewnych rzeczy nie może zdradzić, bo jest związany ślubowaniem.

Przew.: — Czy wie pan coś o rozkazie?

Św.: — Słyszałem o tem od Gołabę.

Następuje konfrontacja świadka z Migdałem, który miał być rzekomo owym tajemniczym Gołabem. Konfrontacja dała wynik negatywny.

Na tem przerwano rozprawę do srody g. 8 i pół rano.

We środę rozprawa poświęcona była przesłuchiowaniu dalszych świadków.

**O PRZYSIEDZE.**

Zanim przystąpiono do badania, obrońcy oskarżonych zgłosili wniosek, ażeby nie zaprzysiężano świadków, którzy zeznawali w śledztwie w charakterze oskarżonych oraz ażeby ich przesłuchiwanie ustnie, nie odbywało się zeznań, złożonych w śledztwie. Sąd po naradzie odrzucił oba wnioski obrony, zaznaczając, że pierwszy wniosek, mówiący o niezaprzysiężaniu, może mieć zastosowanie odnośnie do poszczególnych świadków. Rozpoczęto przesłuchiwanie.

Jako pierwszy w dniu wczorajszym zeznał świadek Ludwik Jętkiewicz. Mec. Liwo postawił wniosek o niezaprzysiężanie tego świadka, ponieważ był on prze-

sluchiwany jako oskarżony. Sąd przychylił się do wniosku, jednak zeznania Jętkiewicza, złożone w śledztwie, zostały odczytane.

**DALSZE PRZESŁUCHIWANIE ŚWIADKÓW.**

Przewodniczący: — Czy świadek wiedział, że mają nastąpić rozruchy antyżydowskie?

— Nie, nie wiedziałem, ani też nie słyszałem. Na żadne zebrania nie chodziłem.

Przewodniczący odczytuje zeznanie świadka, że był na zebraniu u oskarżonego Kusia, który zapowiedział, iż trzeba gotować się na żydów, gdyż przyjdzie hasło i rozkaz.

Św.: — Tego ja nie mówiłem. To jest kłamstwo!

Przew.: — Czy świadek był w Rajczy w dniu zajścia?

Św.: — Szedłem do domu Janota. Po drodze spotkałem gromadkę ludzi.

Przew.: — Czy między nimi był Jan Kuś?

— Tak.

Przew.: — Czy Kuś mówił co, czy nawoływał?

— Karzał ludziom rozejść się.

Przew.: — A co oskarżony zrobił?

— Poszedłem do domu.

Przew.: — Czy świadek był jesienią 1932 r. na zebraniu, na którym wygłosił referat red. Zajacka?

— Byłem.

Przew.: — Czy red. Zajacek użył wyrazów: „trzeba żydów wytępić lub wyrznąć”?

— Tego nie słyszałem, on tego nie mówił.

Z kolei złożyli swoje zeznania świadkowie Jan Miękinia i Ludwik Tomala. Zeznania ich nie wniosły nic szczególnego do sprawy.

Wielkie poruszenie wywołały na sali sądowej zeznania pierwszego świadka, żyda Natana Kalusa. Po zaprzysiężeniu Kalus zeznał:

— Ja mam sklep w Rajczy, jakieś 70 metr. od mostu. W dniu zajść poszedłem spać wcześniej. Rozbudził mnie hałas. Gdy wyjrzałem przez okno, zobaczyłem tłum ludzi. Można powiedzieć, że było około 1700 osób. Zaczęli szukać gospodarza domu w którym mieszkam, jednak go nie znalazłem, tylko zięć Hamata, zapytany, powiedział: „Jako, to pan nie słyszał, że dziś w całej Polsce będzie rewolucja, a gen. Haller objmie władzę”!

Przew.: — Czy pan obserwował szturmowanie mostu?

— Tak.

Przew.: — Kiedy pan wstał? Przed szturmem, czy po szturmie?

Św.: — Po szturmowaniu, gdy zrucono się na most z okrzykiem „hurra!” Były 3 ataki. Dopiero po czwartym ataku padły ze strony policji strzały. Było 4-ch rannych. Wtedy tłum zaczął uciekać, a ja usłyszałem znajomy głos: „Do cholery! Wam gdzie iść? Nie uciekaj!” Wychyliłem się przez okno i poznałem, że był to głos znajomego Jana Kłoskołki. Z jego otoczenia padły strzały.

Przew.: — Czy pan zauważył, ażeby w Rajczy najpierw odezwał się strzał, jako znak, a później głos trąbki? Przecież tak pan zeznawał w śledztwie

Św.: — Tego nie mogę stwierdzić, lecz mam wrażenie, że strzału nie słyszałem.

Przew.: — Czy pan nie może stwierdzić, że to strzelał Kłoskołko?

— Nie. Tego stwierdzić nie mogę. Powiedzieć mogę tylko, że strzał padł z tego miejsca, gdzie stał Kłoskołko.

Mec. Liwo: — Czy widział pan, jak Kłoskołko był ubrany? Miał czapkę, czy kapelusz?

— Tego nie zauważyłem.

Obr.: — A jakie miał ubranie?

Też pan nie widział?

— Nie.

Obr.: — Ciekawa rzecz, że z dwóch tysięcy ludzi poznał pan tylko jednego Kłoskołko.

Obrońca prosi o protokolarne stwierdzenie tego. W tym momencie prosi o głos oskarżony Kłoskołko, który oświadcza, że Kalus zeznał nieprawdę, gdyż ma do niego „furię” (nienawiść — przyp. red.). — Ja tam nie byłem i nic nie robiłem — mówi oskarżony.

**O SPOSÓB BADANIA ŚWIADKÓW.**

Przed przystąpieniem do przesłuchiwania następnych świadków, mec. Grendyszyński imieniem obrony stawia wniosek, ażeby badanie świadków odbywało w następujący sposób, najpierw winni oni zeznawać, co wiedzą w sprawie, a następnie należy zadawać im pytania.

W sprawie tego wniosku sąd udał się na naradę, poczem wydał decyzję, mocą której wniosek obrony pozostał bez uwzględnienia.

Na tem rozprawa została przerwana.

# KRONIKA.

## Zebrań Triduum Eucharystycznego dla chorych.

Wczoraj w lokalu Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Metropolitanej 1 odbyło się zebrań przedstawicieli organizacji religijnych i społecznych w celu organizacji Triduum Eucharystycznego dla chorych z Wilna i bliższych okolic w Ostrze Bramie.

Dotychczas jeszcze nie ustalono terminu Triduum. Odbydzie się najprawdopodobniej w pierwszych dniach września. Zebrani, po zapoznaniu się z całą sprawą, uchwalili zwołać jeszcze jedno

zebranie ogólne, na którym wybrany zostanie komitet organizacyjny. Tymczasem prace przygotowawcze prowadzi w naszym zakresie zarząd Archidiecezjalnego Związku Towarzystwa Dobroczynności „Caritas”.

Obecnie rozpoczęto przyjmowanie zgłoszenia chorych na Triduum. Zapisy przyjmuje sekretariat Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, Metropolitana 1, w godzinach od 10 rano do 2 popoł.

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W całym kraju pogoda słoneczna i upalna przy słabych wiatrach miejscowych lub ciszy.

## DYZURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują w nocy apteki: Mańkowska (ul. Piłsudskiego 30), Jundzilla (al. Mickiewicza 33), Szyrwinty i Turgiela (ul. Niemiecka 15), oraz wszystkie na przedmieściach prócz Snipliszek.

## Z MIASTA.

### Roboty restauracyjne w murach po-Franciszkańskich.

Jak już donosiliśmy, w gmachu murów po-Franciszkańskich, gdzie obecnie mieści się archiwum miejskie, rozpoczęte zostały roboty restauracyjne. Roboty te posuwają się w szybkim tempie. Obecnie odnawia się lokal archiwum. Prace prowadzone są wewnątrz.

### SPRAWY MIEJSKIE.

Wykonanie budżetu w pierwszym kwartale. Magistrat złożył władzom wojewódzkim sprawozdanie z wykonania nowego budżetu za pierwszy kwartał. W sprawozdaniu ten magistrat przedłożył władzom nadzorczym wnioski co do złezonych oszczędności, jakie miasto spodziewa się osiągnąć dzięki reorganizacji przedsiębiorstw miejskich.

### Przeszacowanie majątku miejskiego.

Władze miejskie zgodnie ze zleceniem władz nadzorczych przystąpiły już do przeszacowania majątku miejskiego. Prace te posuwają się już dość daleko. Według obecnego szacunku majątek gminy m. Wilna obliczony jest na sumę 83 milionów złotych.

### Porządkowanie Alei Syrokomli.

Wzniesione zostały roboty nad budową Alei Syrokomli koło góry Zamkowej. Obecnie roboty prowadzi się na odcinku od góry do mostu, łączącego ul. Arsenalską z Tadeusza Kościuszką. Układa się tam ze żwiru i piasku nawierzchnię jezdni. Roboty potrwają jeszcze zapewne tydzień.

### URZĘDOWE.

Ministrowie Piłsudski i Beck w Wilnie. Wczoraj o godz. 12-ej przybył do Wilna minister Piłsudski. Jednocześnie samolotem z Warszawy przyjechał minister spraw zagranicznych Beck. Minister Piłsudski odbył z pułk. Beckiem dłuższą naradę, na której poruszano szereg najaktualniejszych zagadnień polityki zagranicznej Polski.

### SPRAWY WOJSKOWE.

Poborowi z cenzusem. Wcielanie do szeregów poborowych z cenzusem do szkół podchorążych nastąpi w połowie września.

### SPRAWY KOLEJOWE.

Sprawa budowy kolei Worpajewo-Lida. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, przed kilkoma dniami wicewojewoda Jankowski przyjął w zastępstwie nieobecnej wojewody Jaszczolta delegację z Osmiany w osobach pp. Antoniego Łokuciewskiego, b. marszałka Sejmu Wileńskiego i Józefa Zubela, burmistrza m. Osmiany, którzy złożyli obszerny memoriał, wskazujący na konieczność wszczęcia prac przy przedłużeniu linii kolejowej Worpajewo — Druja via Osmiana do Lidy. W memoriale tym m. in. podkreślono, że sprawa ta całkiem dojrzała i życie samo wymaga, żeby ją zacząć realizować.

### Teatr i muzyka.

Teatr Letni — dzisiejsza premiera „Cienia” z gościnnym występem M. Malickiej i Z. Sawana. Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr Letni daje premierę niezwykle oryginalnej sztuki Niccolò-medi p. t. „Cień”. W sztuce tej Wilno będzie miało sposobność podziwiania wspaniałej gry jednej z najgłośniejszych aktorek współczesnego pokolenia — Marii Malickiej, która z roli Joanny stwarza szczyt kreacji aktorskiej. Atrakcją tej sztuki będzie również występ Zbyszka Sawana, artysty teatru Ateneum w Warszawie. W pozostałych rolach wystąpią pp.: A. Łodziński, I. Ładosiówna, O. Trembińska, I. Paszkowska. Reżyseria d-ra J. Ronald-Bujańskiego. — Ceny miejsc specjalne. Kredytówki ważne.

Niedzielną popołudniową w Teatrze Letnim. W niedzielę o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni melodijna komedia „Jim i Jill”. — Ceny miejsc zwykłe.

Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś ukazuje się operetka Stolla „Szalenstwa Coletty”. — Ceny miejsc najniższe od 25 gr. Początek o godz. 8 m. 30 wiecz.

Przedstawienie popołudniowe w „Lutni”. W niedzielę nadchodząca o godzinie 4 popoł. ujrzymy raz jeszcze po cenach najniższych wesołą operetkę W. Kollo „Królowa nocy”. Ceny miejsc od 25 gr.

Posęgalny występ w Parku Żeligowskiego — pary baletowej, art. Państwowej Cery Lotewskiej w Rydze, primabaleriny Edyty Pfeifer i baletmistra Zenona Leszczewskiego — odbędzie się w niedzielę 30. VII. wieczorem w Parku Żeligowskiego. W koncercie tym udział bierze również słony artysta Opery Chicagowskiej Sergiusz Benoni. Występy artystów poprzedzi koncert orkiestry symfonicznej.

### SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

Kredyty dla rzemieślników żydowskich. Dowiadujemy, że z kredytów otrzymanych przez wileńską Izbę Rzemieślniczą na cele rzemiosła wileńskiego na rzecz rzemieślników żydów przeznaczono zostało 60.000 złotych.

## Niemcy zaniekają projektem budowy kanału Wisła—Morze Czarne.

Prasa niemiecka powtarza za dziennikami francuskimi zarzemy z zaniekają projektem budowy kanału Wisła — Morze Czarne, który ma stworzyć gospodarczą entente Polski i państw wybrzeża Morza Czarnego, a więc

Rosji Sowieckiej, Turcji, Rumunii i Bułgarii. Sensacyjne te plany znajdują zrozumiały odzew i uważane są za konsekwentne kontynuowanie polityki francuskiej odcienionej Niemiec od Wschodu żelaznym pierścieniem wrogów.

## Narodowy socjalizm wśród emigracji rosyjskiej.

Z Ryg: donoszą: Organ emigracji rosyjskiej na Łotwie „Siewodnia” przeprowadza ankietę na temat ruchu narodowo-socjalistycznego wśród emigracji rosyjskiej w państwach bałtyckich.

Według informacji uzyskanych z tych krajów najsilniejszy ruch narodowo-socjalistyczny jest w Finlandji, gdzie emigracja rosyjska pokłada wielkie nadzieje w niemieckich hitlerzyźmie na wschodzie Europy. Z ruchem tym emigracja rosyjska w Finlandji łączy nadzieje odbudowy Rosji przedrewolucyjnej. Na Łotwie akcja jest bardzo słaba.

Staroobrzędowcy, zamieszkujący licznie Łotwę, trzymają się zdala od wszelkiej polityki, zaś wpływy hitlerowskie i dążenia do wywołania jakiegokolwiek zajnte-

resowania, nie znalazły silniejszego odzewu. Na Łotwie wśród emigracji rosyjskiej zaznaczają się w tej chwili dwa kierunki: Młodych Rosjan i narodowych socjalistów, którzy jednak właściwej organizacji nie posiadają.

Grupa Młodych Rosjan poza Łotwą istnieje w Estonji. Zasadniczo sympatyzują oni z wrogiem nastawieniem wobec obecnego ustroju sowieckiego.

Obawiają się tylko w kołach rosyjskich planu podziału Rosji Sowieckiej, wysuwanego przez Rosenberga. Jak twierdzi „Siewodnia” rewolucja Hitlera w Niemczech ożywiła nadzieje emigracji rosyjskiej na zbliżającą się możliwość obalenia komunistycznego ustroju w Rosji.

## Junkrzy dążą do oderwania Prus Książ. od Rzeszy.

Droga przez Paryż nadchodzą sensacyjne wiadomości z Niemiec: Oto „Matin” publikuje rewelacyjne doniesienie, jakoby junkrzy Prus Książących zagrozili Hindenburgowi oderwaniem się od Rzeszy i ogłoszeniem niepodległości państwowej Prus Książących, na wypadek, gdyby Hitler przystąpił do przeprowadzenia reformy rol-

nej, wyłączenia i podziału ziem.

Podobno w Prusach Książących bunt są na porządku dziennym, jak i w innych częściach Rzeszy.

Czynnik kierujący czerezwycząjką hitlerowską, udały się spieszenie do Królewca i Olszyna, ażeby poskromić powstanie.

## PRZYSTAŃ WYGNANYCH PISARZY.

Jeszcze niedawno szczytyli się Niemcy posiadaniem pisarzy tej miary co bracia Mann Zweig czy Feuchtwanger. Dziś w hitlerowskich Niemczech niema miejsca dla autorów tej miary. Spalono ich dzieła, a nazwiska ich są na indeksie. Zabrano im majątki i kto wie, czy iteracji niemieckiej nie powiększyli liczby więźniów, zamkniętych w obozach koncentracyjnych, gdyby zawczasu nie opuścili Niemiec.

Schronieniem sław literatury niemieckiej stała się uroczą, pełna słońca miejscowość na Rivierze francuskiej Bandol. Tam przybyli z Niemiec Heinrich Mann i Zweig; tam wreszcie osiedlił się Feuchtwanger po powrocie z Ameryki.

Heinrich Mann utracił całą swą fortunę. Wszystko, co miał, skonfiskowali mu hitlerowcy. Wielki pisarz, były prezes Akademii poetyckiej w Berlinie, wiesz trzeb życia uboższego studenta. W jego skromnym domku odwiedził go niedawno korespondent paryski „Intransigeant”.

**ZNIWIARKI „WIKING”**  
oraz cześć do nich  
**WORKI Iłane**  
poleca  
Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych  
Wilno, ul. Mickiewicza 19

### POLSKIE RADJO WILNO.

Subota, dnia 29 lipca.  
7:00: Czas i pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. D. c. muzyki. Chwilka g. sp. dom. 11:57: Czas. Muzyka. Prasa. Kom. Muzyka lekka. Dziennik pol. Płyty — muzyka operowa. Kom. g. sp. Płyty. 16:20: Audycja dla chorych. Muzyka lekka (płyty). 17:00: Odczyt. 17:15: Koncert solistów. 18:15: „Musta” — Kamal-Pasza i europeizacja Turcji — d. czyt. 18:35: Muzyka lekka. 19:40: Kw. liter. 20:00: Godzina życia (płyty). Dziennik wiecz. Przegląd prasy rolniczej kraj. i zagran. 21:30: Koncert Chopinowski. 22:00: Muz. tan. Sport. kom. Kom. met. 22:40: Muz. tan.

### Z ZA KOTAR STUDJO.

Co wiemy o polskiej polijci? Społeczeństwo naogół nie docenia roli polijci, nie wczuwa się w jej ołari i bohaterka prace, nie umie z nią współdziałać. Hold, oddany polskiej polijci w „Przedwiośniu” Zeromskiego, jest piękny, ale zupełnie odosobnionym wyrazem zrozumienia istotnego sensu ciągłej twardej służby tych żołnierzy pokoju. Tu też szczególne znaczenie ma zapowiedziany na dziś na godz. 18.15 odczyt inż. Szeryńskiego „Polijcia w Polsce odrodzonej”. Wysłuchać powinien go każdy radjostuchacz.

Dwie święte solistki.  
O godz. 17.15 znakomita primadonna Maria Mokrzycka zaśpiewa szereg ary i pieśni z repertuaru popularnego. O godz. 18.35 utalentowana pianistka M. Jonsówna wykona świetny program, ułożony z nazwisk Bacha, Beethovena, Liszta, Albeniza, Granadosa, Iberta i Isserlisza.

Koncert arcydzieł.  
Wieczór piątkowy posiada wyjątkowo piękny program symfoniczny. Dyryguje jeden z najlepszych polskich kapelmistrzów Adam Dołżycki, solista jest doskonały wiolonczelista R. Lanes. Usłyszymy Suię Bacha, utwory Wagnera, Mengelberga, Chopina, Granadosa, Albeniza, i pieśń Muezzina.

Wspianiała Tocata Frescobaldiego i niesmiertelna Symfonia VII Beethovena, która jest genialną feerją rytmów tanecznych, ujmowym hymnem na cześć życia.

Wznowienie „światła rampy”.  
Po przerwaniu miesięcznej Tadeusz Łopalewski wznowia dziś o godz. 17.15 przegląd teatralny „W świetle lampy”. W przededniu nowego sezonu dowiemy się zapewne ciekawych szczegółów o kształtowaniu się naszego życia teatralnego na nowy sezon.

## Sparaliżowanie działalności handlarzy żywym towarem.

Policja wileńska ujawniła afere handlarzy żywym towarem. Przed kilku dniami przybyła do Wilna niejaka Maria Nikiforenko, kobieta o bogatej przeszłości kryminalnej, co do której policja śledcza otrzymała informacje, że zjawiała się ona w Wilnie w charakterze agentki handlarzy żywym towarem w celu zwzrbowa-

nia kodiet na „eksport” zagranicę.

Nikiforenko miała wywieźć z Wilna trzy kobiety, lecz w przeddzień została aresztowana. Jednocześnie wdrożono dochodzenie przeciwko niejakiemu K. mieszkającemu m. Lidy, który pozostawał, rzekomo w bliskim kontakcie z handlarką.

## Unieszkodliwienie pomysłowego oszusta.

Zatrzymano sprytnego oszusta, S. Zacharewicza, który podając się za wywiadowcę policji wyłudzał pieniądze od rozmaitych osób. Między innymi ofiarą oszusta padł instruktor szkoły technicznej na Antokolu, od którego

Zacharkiewicz potrafił wyludzić 4 dolarówki oraz szantażował go przez dłuższy czas.

Rzekomy wywiadowca osiadł w areszcie. Dalsze dochodzenie w toku.

## Sprawcy głośnego włamania pozostają nadal zagadką.

Onegdaj w Sądzie Apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko rzekomemu sprawcy włamania do sklepu barona Weyssenhoffa pod firmą „Start”, który mieścił się przy ul. Królewskiej.

Ławę oskarżonych zajął 48-letni Stanisław Romejko, skazany przez Sąd Okręgowy za wspomniane włamanie na 2 lata więzienia i na utratę praw na przeciąg lat 5.

Jak wiadomo, niewykryci dotychczas sprawcy w nocy na 4 marca r. b. dostali się zapomocą przepiłowania zamków i wyważenia drzwi do składowicy sportowej „Start”, skąd skradli znajdującą się w kasie gotówkę w kwocie 60 zł. oraz 2 gramofony, 150 płyt gramofonowych i cały szereg artykułów sportowych.

Zarządzone przez policję dochodzenie nie doprowadziło do ujścia złodzieja, lecz tylko zdo-

łano odnaleźć skradzione przedmioty. Znajdowały się one u wspomnianego Romejki.

Na rozprawie sądowej w pierwszej instancji Romejko nie mógł podać źródła, skąd otrzymał te przedmioty, więc sąd, stojąc na stanowisku, że on je skradł, wydał wyrok skazujący.

Od tego wyroku skazany odwołał się do Sądu Apelacyjnego, gdzie na rozprawie wyjaśnił, że przedmioty te nabył od nieznanego osobnika, stwierdzając jednocześnie swoje alibi, gdyż nocy tej był w domu.

W wyniku rozprawy sąd uchylił powyższy wyrok i skazał Romejkę na 10 miesięcy więzienia, a, po zastosowaniu amnestji, na 5 miesięcy za kupno rzeczy kradzionych, czyli za paserstwo.

Tak więc sprawcy głośnego włamania w dalszym ciągu pozostają zagadką. (m.)

## Z KRAJU.

### Pożar w gm. worniańskiej.

W Drewniankach gminy worniańskiej spalił się dom mieszkalny Michalowskiej Joanny, spłonęła jej stajnia i komora, będące pod jednym dachem. Straty wynoszą przeszło 700 zł.

### WYPADKI.

Wybryk „podchmielonych”. Do mieszkania 70-letniej K. Barkiewiczowej (Rydzia Smięgłego 31) wtargnęła wczoraj wieczorem kilku podchmielonych osobników, którzy, grożąc wybięciem szyb, zażądali od niej pieniędzy. Gdy kobieta podniosła krzyk, napastnicy rzucili się do ucieczki.

Jeden z nich jednakże został zatrzymany.

## Zamordowanie wiceburmistrza w Pruszkowie.

W nocy z wtorku na środę dokonano morderstwa na osobie 45-letniego Stanisława Berenta, wiceburmistrza m. Pruszkowa, pod Warszawą. Zabójstwo zostało popełnione w niezwykłe tajemniczych okolicznościach.

Zamordowany wiceburmistrz Berent bawił do godz. 5-ej po południu w Warszawie, a do Pruszkowa powrócił po godz. 23-ej. Z dworca kolejowego w Pruszkowie wyszedł w towarzystwie nieznanego mężczyzny, z którym rozmawiał jeszcze w pociągu. Pożegnawszy się z nieznanym, Berent skręcił w t. zw. „czarną drogę”, kierując się do swego domu w Al. 3 Maja 4. Przed domem napadło na niego

kilku osobników, z których jeden wystrzelił z rewolweru, inni zaś ugodzili go kilkakrotnie nożami w głowę.

Napastnicy zbiegli. Zaalarmowana policja przeniosła rannego do szpitala, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

St. Berent był jednym z przywódców t. zw. „Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy”, zajmował jednak w tej grupie stanowisko nieco odrębne.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy mord miał podłoże polityczne, czy też, jak twierdzą najbliżsi przyjaciele zmarłego, popełniony został na tle stosunków osobistych rodzinnych.

## Niebieskie koszule w Hiszpanji.

Z Madrytu donoszą: Położenie w Hiszpanji w dalszym ciągu objęte jest wrzeniem i rozruchami. Zarzysowują się obecnie dwa kontrastowe przeciwne, a wrogie obozowemu ustrojowi kierunki. Jeden komunistyczny i nawiąskroś wyrotowy, dla którego obecny ustroj jest niewystarczającym, drugi zaś prawiowocny o charakterze narodowo-laszystowskim, dla którego ustroj obecny jest zgubą Hiszpanji.

Rząd hiszpański stosuje represje zarówno wobec jednego, jak i drugiego kierunku, nie mniej przeto trzeba stwierdzić iż kierunek faszystowski budzi w kołach rządowych daleko większe zanepokojenie, aniżeli wszystko, co wyczyniają komuniści.

W Madrycie władze dokonały aresztowań wśród faszystów, którzy naogół ograniczają się tylko do manifestacji ulicznych i zjednywania sobie zwolennków. Jak wynika z doniesień agencji prasowych, faszizm hiszpański rozwija się w sposób spontaniczny i plemienny. Według przypuszczalnych obliczeń w Hiszpanji jest obecnie zorganizowanych faszystów około pół miliona. Niebieskie koszule taszystów hiszpańskich będą na ulicach powszechny en-

tuzajzm. Awantury uliczne dochodzą jedynie do skutku, kiedy komuniści awantury te usiłują sprokować.

Koło rządowe niechętnem spoglądają okiem na rozwijający się ruch niebieskich koszul i dlatego przeciwdziałanie rząd i w tym kierunku także staje się powodem wrogich manifestacji ulicznych ze strony faszystów hiszpańskich.

W Sewilli gubernator zabronił odbycia wiecu komunistycznego, oraz polecił zamknąć wszystkie lokale zebrani anarchizacyjnych. Dokonano również licznych aresztowań wśród wszystkich grup społeczno-radykalnych.

Położenie w Hiszpanji jest tego rodzaju, iż jeszcze w tym roku należy spodziewać się poważnych rozgrywek dwóch biegunowo przeciwnych sobie kierunków politycznych, z którymi rząd nie będzie mógł sobie dać skutecznie rady, nie mając faktycznie w społeczeństwie moralnego poparcia. Republika bowiem w tej formie, w jakiej się obecnie ugruntuowała w Hiszpanji straciła poważanie i wszelki kredyt moralny. Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że Hiszpanja kroczy zdecydowanie ku zwycięstwu zasady narodowej w rządach.

SPORT.

Po 28 latach tułaczki żywy nieboszczyk powrócił.

«Krwawe bomby».

Niezwykłe bohaterstwo Japończyków.

Co dać nam mogą regaty w Rydze.

Sport wiosłarski w Wilnie do- czekał się wyjazdu najlepszych naszych wiosłarzy zagranicę.

Mówiąc całkiem szczerze, o- becnie nie mamy jakos zbyt wiel- kiego przekonania do wioslar- stwa lotewskiego, zwłaszcza po sromotnej porażce osady „U. S.” w Trokach.

Nie też dziwnego, że z wielką ciekawością oczekiwany jest start naszych osad w Rydze.

Regaty te mogą dla nas mieć pierwszorzędne znaczenie, ale znaczenie to będzie tylko wów- czas wielkie, gdy okaże się, że sport wodny na Łotwie stoi nieco wyżej od poziomu wiosłarzy „U. S.”, którzy zupełnie skromnie przynajmniej, że są nowicjuszami, że dopiero teraz rozpoczynają swoją karierę sportową.

Zarty jednak na stronę bo- regaty ryskie mogą jednak być wła- nie tą drugą stroną medalu. Przynajmniej się szczerze, że nam właśnie bardzo zależy na tem, że- by na Łotwie sport wodny stał nieco wyżej od wileńskiego, żeby mogła powstać między nami zdro- wa i silna rywalizacja sportowa, taka rywalizacja, jaka rozpoczęła się już w narciarstwie.

kich klubów lotewskich, a więc i z Niemcami.

Wierzmy jednak, że Witkow- ski, jak też i silna osada W.K.S. dadzą sobie radę i potrafią godnie reprezentować sport polski na Łotwie.

Czekajmy więc na wieści z to- ru regatowego.

Wczoraj kierownictwo sekcji piłkarskiej W.K.S. otrzymało de- peszę od piłkarzy wiedeńskich „Libertas”, którzy proszą o spot- kanie ich 3 sierpnia na granicy.

Wiedeńscy przyjadą do nas wprost z Estonii, gdyż odbywają oni tournée po państwach bałtyck- ich. Ostatnio „Libertas” pokonał Litwę 5:0, Łotwę zaś 4:1.

W Wilnie „Libertas” grać bę- dzie dwa dni. W sobotę, 5 sier- pnia, walczyć będą wiedeńscy z Makabią na boisku przy ul. Wi- wulskiego, a w niedzielę, 6 sier- pnia, z piłkarzami W. K. S.

Sądymy, że oba te występy piłkarzy Wiednia wzbudzą rekor- dowe zainteresowanie.

Kurs pływacki i wiosłarski. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego zawiadamia, iż kurs pływacki i wiosłarski dla młod- dzieży Okręgu Szkolnego rozpo- czął się. Zapisy na przystani szkolnej. Nauka bezpłatna.

Kajakiem do Jastarni. W dniu 23 b. m. ze stacji Nie- men wyruszył kajak Akademickiego Związku Morskiego R. P. z załogą w składzie: Matkowski Janusz i Białoguski Stefan.

Kajak udaje się do Gdańska i dalej do Jastarni morzem.

Jan Czelej, 30-letni chłop z Woli Żelichowskiej, pożegnał w roku 1914 swoją żonę i wyruszył z armją rosyjską na wojnę. W roku 1915, w czasie walk pod Dęblinem i odwrotu armji rosyjskiej z nad Wisły, Czelej został ciężko ranny. W stanie bezradnym odwie- ziono go do szpitala, a potem w głębi Rosji, gdzie wszelki śluch o nim zaginął. Gdy, po wielu latach od skończenia wojny Jan Czelej nie wrócił do domu, sędzicki sąd okręgowy wydał w roku 1923 o- zroczenie, że uznaje Jana Czele- ja za zmarłego w dniu 31 grudnia 1918 roku.

Na mocy tego dokumentu wdowa po Czeleju, Anna Czelej, wysła- wa w roku 1924 zamaż za gospodar- za Piotra Książkę i ślub ich od- był się równo w dziesiątą lat po o- dzieściu Czeleja na europejską woj- nę. Odtąd życie płynęło w nowym gospodarstwie spokojnie, aż pew- nego dnia czerwcowego bieżącego roku spokoj ten zamącił nagle nie- zwykły wypadek. Wczesnym rani- kiem na Woli Żelichowskiej poja- wił się jakiś straszny, obdarty, ku- lawy, napół oślepiiony starzec wło- częga, który zatrzymał się przed domkiem Książków.

Kiedy zdumieni wieśniacy za- pytali go kim jest, odpowiedział, że jest Janem Czelejem, że wrócił z długiej tułaczki do rodzinnej wsi i do swojego domu. We wsi zakła- ni- s-zy propagandowy raid moto- cyklowy ŻAKS-u.

Dnia 30 b. m., w niedzielę, od- będzie się 1-szy propagandowy raid motocyklowy ŻAKS-u na trasie Wilno—Ejszyski—Wilno.

Start na placu Ka'edralnym o godz. 10 rano. Powrót przypusz- czalnie o godz. 4.30 popoł.

Zarząd Klubu Sportowego Zrze- szenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniach 28, 29 i 30 b. m. od- będzie się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo oddziałów m. Wil- na, na stadionie Okręgowego Ośrodka W. F. (Pióromont).

W zawodach bierze czynny udział przeszło 40 zawodników z młodzieży rzemieślniczej i prze- myślowej.

Termin rozpoczęcia zawodów wyznaczono dziś na godz. 17-tą.

piato, a najwięcej zaniepokojony był powrotem Czeleja nowy mąż rzekomej wdowy, Piotr Książek. Do włoczęgi wieś ustosunkowała się początkowo wrogo, potem podzieliła się na dwa obozy: jedni poznali w nim Czeleja, drudzy uważali go za awanturnika i uzurpa- tora.

Chcąc rozstrzygnąć sprawę soltys sprowadził włoczęgo do sie- bie i wobec sześciu najstarszych gospodarzy wiejskich odbyło się badanie przybyśza. Okazało się, że mimo zupełnie zmienionej twa- rzy poznała go niemal cała wieś. Ale byli tacy, którzy nie chcieli go uznać, wśród nich zaś znajdowała się żona Czeleja. Przyszła policja i zajęła się zbadaniem sprawy.

Wyniki tych badań wykazały, że parę miesięcy temu straż gran- niczna zatrzymała jakiegoś napół obłąkanego włoczęgo, który oświ- adczył, że wraca z miasta Czyży na Syberji do rodzinnej Woli Że- lechowskiej. Włoczęga opowie- dział następnie tragiczne dzie- je swojej tułaczki od czasu wojny światowej.

Ranny trafił do Samary, leczyl się w Ufie, dostał się do Syberji i wóczył się po tajdze; szedł pieszo z Irkucka do Moskwy i w ciągu 19 lat myślał jedynie o ukochanej Woli Żelichowskiej. Przez Sybir, Ural, Wielkorusję, przez Moskwę, Smolensk, Minsk dziesiątki tysię- cy kilometrów bez zębów, bez ze- ber, bez oka, dotarł do rodzinnej swojej wsi i do swej zagrody.

Ale Książkowie nie wpuścili włoczęgo do chaty. Piznyślił po- cichu ćwiartkę wódki, dali mu chleba i słoniny, starą odzież i ko- szulę i powiedzieli: „Ruszać dalej z Bogiem”.

I włoczęga poszedł dalej. Cho- dzi teraz po okolicznych wsiach i zbiera skwapliwie dowody, że ży- je. Szuka starych znajomych, któ- rzyby potwierdzili, że jest Janem Czelejem, gospodarzem z Woli Że- lechowskiej i mężem Anny. Jedni przypominają go sobie drudzy nie.

Potęga narodu opiera się na solidarności. Pogłębia- jący różnice stanowe, grupowe czy klasowe, jest szkodnikiem.

Podczas walk o Szanghaj żołnierze japońscy mieli znowu sposobność doko- nać wiele czynów bohaterzkich, które przekonały świat, iż dawny duch boha- terskich samurajów nie zaginął we współczesnej Japonji.

Pewien młody porucznik, który zo- stał przydzielony do czwartego korpusu sanitarnego, powrócił właśnie z wypra- wy do Mandżurji. Otworzył drzwi swe- go domu i wszedł do pokoju żony. Ko- bieta leżała martwa. Widocznie umiera- ła zupełnie spokojnie. Włożyła swą naj- piękniejszą suknię, napisała list, jakim samobójcy żegnają się zwykle ze świa- tem i podcięła sobie gardło starożytnym krótkim mieczem, który przechowywa- no w rodzinie męża jako cenną pradaw- ną pamiątkę.

W liście młoda kobieta zawiada- miła męża, że przez swoje samobój- stwo chce mu zwrócić całkowitą swobo- dę, aby mógł służyć swemu cesarzowi całym sercem, wolny od troski o losy zo- ny. — „Brak mi słów na wypowiedzenie ci z jaką radością opuszczam cię w dniu twojego bohaterkiego wymarszu do

Podczas walk o Szanghaj żołnierze japońscy mieli znowu sposobność doko- nać wiele czynów bohaterzkich, które przekonały świat, iż dawny duch boha- terskich samurajów nie zaginął we współczesnej Japonji.

Pod Szanghajem wojska japońskie nie mogły przetestować się przez linie dru- tów kolczastych. Nawet ogień artyleryj- ski nie mógł usunąć tej zapory. Wów- czas trzech saperzy wykorali utruczycie- tradycyjny obrządek z zamianą kiel- chów z wodą i przysięgli sobie nawza- jem, że zniszczą tę zapórę — choć pój- dą przylem na pewną śmierć. Udało im się wykonać to zadanie, choć ciała ich zostały literalnie podarte na strzępy. Gazety podają, że wszyscy trzech wycię- neli zatyczki ze swoich bomb, a potem wskoczyli w sieć drutów. Pozostawili przykład bezprzykładnej ofiarności. Roz- kaz dzienny armji podał wojskom do wiadomości ich bohaterki czyn nadając im miano „Nikudan” (krwawe bomby) co równa się uznaniu ich za bohaterów na- rodowych.

W całej Japonji sprzedają się teraz fotografie trzech bohaterów, poeci ukła- dają na cześć ich pienia pochwalne, a w niektórych miejscowościach ludność czci ich na ołtarzach świątyni, jako świętych.

6000 ślubów naraz.

W Charbinie czynione są obecnie przygotowania do największego ślubu zbiorowego jaki świat kiedykolwiek wi- dział: mianowicie 6000 par ma zawrzeć jednocześnie związki małżeńskie.

Rząd japoński otworzył niedawno kursy, na których wykładano te wszyst- kie przedmioty, których znajomość mo- że być potrzebna przyszłej żonie i mat- ce. Niedawno 6000 dziewcząt japońskich ukończyły te kursy — i obecnie rząd od- daje te swoje pierwsze wychowanki ich przyszłym mężom. Dzieje się to ze względu politycznych. Mianowicie stery- miarodajne japońskie postanowiły rozpocząć kolonizację Japonji przez ja- pończyków i prowadzić ją w przyspie- szonym tempie.

W Mandżurji osiedliło się już wielu japończyków. Nie czują się tam jednak dobrze bo dotychczas nie mogli założyć rodziny i stworzyć sobie domu, gdyż w Mandżurji nie spotkali kobiet japoń- skich. O tych to właśnie kolonistach pomyślał rząd japoński, przywołując im 6000 dyplomowanych kandydatek na małżonki.

Nie było to rzeczą łatwą. Prze- dewszytciem trzeba było przygotować i wymienić dwaście tysięcy fotografii. Ale jakoś udało się wszystko załatwić i 6000 par zaręczyło się już. Teraz wła- śnie są już na ukończeniu przygotowania do masowego ślubu, który ma się od- być w Charbinie. Na ten dzień urucho- miono liczne pociągi, które mają przy- wieźć krewnych państwa młodych.

Giełda.

WARSZAWA. (Pat.) Przed- giełda. Dolar w obrotach prywat- nych 6,45, dolar złoty 9,10. Bank Polski płaci za dolary 6,35, za czełki i przekazy 6,38. Rubel 4,82.

Pożyczka budowlana 3 proc. 39. Dolarówka 49,25. Inwestycyjna 104. Stabilizacyjna 7 proc. 51.

WARSZAWA (Pat.) Giełda. Dewizy: Belgja 124,90—125,21—124,59. Holandia 360,90—361,80—360,00. Londyn 29,80—29,95—29,65. Nowy Jork kabeł 6,44—6,48—6,40. Nowy Jork kabeł 6,45—6,49—6,41. Paryż 35,03—35,12—34,94. Praga 26,54—26,60—26,48. Szwajcara 173,23—173,66—172,80. Włochy 47,20—47,43—46,97. Berlin w obr. pryw. 213,30. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: Pożyczka 3 proc. budowlana 33,50. Inwestycyjna 104. Inwestycyjna se- ryjna 44,50—45 5 proc. kolejowa 40. Dolarówka 49—49,25. Stabili- zacyjna 51—51,75—51,50. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 41. Warsz. 41,85—42,25—42,75 (drobne).

Akcje. Bank Polski 79,25—79. Kijewski 18. Lippow 10,75—11. Dolar w obrotach pryw. 6,45. Rubel: 4,82.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

CASINO. Dziś premiera. Wielki podwójny program.

PORUCZNIK MARYNARKI. film ilustrujący życie w Legji Cudzoziemskiej. Do wynajęcia 415 pok. świeżo odremontowane, ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami, suche, słoneczne, w ładnym domu ul. T. Żana 7 m. 4. 1276

Kupno Sprzedaż. Miód KURACYJNY świeży lipcowy, poleca D.-H. A. Januszewicz Zamkowa 20-a, tel. 8-72.

ŚMIERĆ KOMAROM! FLIT NISZCZY JE

PAN. Dziś wielki podwójny program. Na fadanie publiczne! Jeszcze 2 dni film o wyjątkowej wartości artystycznej i niezwykłym powodzeniu

„KOBIETO, NIE GRZESZ” dźwiękowy akrobatyczny film. Ceny na 1 seans: balkon 25 gr. parter 54 gr.

Zaj. Pan A: — W gruncie rzeczy bardzo żaluję tej biednej Ewy! Pan B: — Czemu? Pan A: — Nie mogła dopływać się swego męża o jego poprzednie miłośnik!

DRUKI PILNE: DILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ul. Nr. 1. Telefon 12-44. CENY NISKIE

HELIOS. Sensacyjny Podwójny Program. 1) DOUGLAS FAIRBANKS i MARY PICKFORD w nieśmiert. dziele Wil. Szekspira 2) ?? ZNAK NA DRZWIACH ?? Mocny dramat z wywołanych namilnościami zespół gwiazd: Rod La Roque, Betty Bronson, Wil Boyd. Ceny zniżone: Na 1 seans balkon 25 gr. parter 54 gr. wieczor. od 40 gr. Poątek o godz. 4, 6, 8 i 10.

Wynajęcie 6 pokoi- jowa mieszkanie ze wszelkimi wygodami i piętro, dowiedzieć się ul. Róż 4/5. Działki. Dama: — Nie, laska- wy panie, nie potrzebuję specjalnego zamka. Nie- stety. Domokrątki: — Mo- głem się od razu domy- ślić. Bo pani sąsiadka powiedziała mi właśnie: u tej niema nic do skra- dzenia. Dama: — Co, tak się wy- raziła ta osoba? Nie, tę babę muszę nauczyć mordercy. Zamawiam u pa- na dwa zamki do drzwi frontowych, po jednym do piwnicy i do stry- chul. Pakój jeden lub dwa do wynajęcia można z obładami Mickiewicza 4 m. 12 1279

Mieszkanie i pokoje. Dama: — Właśnie prze- glądam paryski Journal i dowiedział się, że ko- biety będą znów chodzi- ly dziej. Pan A: — To mnie nie- dotyczy. Ja noszę su- knię najwyższej miodsi- 1278

PRACA. U WAGA!!! Duży Zerobek!!! Wydawnictwo Katalo- gu — Przewoźca lil-lich Targów Półno- cnych poszukuje zdol- nych agentów - tek. Zgłaszać się do Biura Reklamowego Stefa- na Grabowskiego Gar- barska 1 godz. 12-2 codziennie.

Łódzko metalowe, szer- okie na ślacie z mate- racem z włosa, przed- dem niedrogo. Wład- ciwość zeul. Śniadeckich 8 m. 5 od godz. 3-4. 1278

KARETA 4 DRZWI. „GRAHAM PEIGE” mało używana w doskon. stanie na nowych oponach z kompl. wyposaż. OKAZYJNIE DO SPRZE- DANIA. Oglądać można Wileńska 8 garaże.

Zgubiono zniżkę kole- jową wydaną przez USB Wilno na imię Nikodema Filipina un. się. 1280

Zgubiono legitymację rowerową Nr. 135 wy- daną na imię Bernarda głowę do jednego ze Kozłńskiego un. się. 1278

LEKARZE. Dr. Ginsberg. Choroby skórne, wene- ryczne i moczopłciowe. WILEŃSKA 3 od godz. 9-1 i 4-8 tel. 567.

Zgubiono legitymację rowerową Nr. 135 wy- daną na imię Bernarda głowę do jednego ze Kozłńskiego un. się. 1278

Zgubiono zniżkę kole- jową wydaną przez USB Wilno na imię Nikodema Filipina un. się. 1280

CLAUDE AVELINE. 29) Podwójna śmierć Fryderyka Belot Usiadłem przy wezglowiu. Pielęgniarka podeszła bliżej; miała zamiar otrześć mokrą od potu twarz. Wziąłem białą chusteczkę z jej ręki; przyjął to za odruch uczynny synowski; wycierałem twarz ranne- go tak mo. no, jak tylko to było możliwe; na chu- steczce nie pozostał jednak żaden ślad. Pielęgniarka wyszła. Sobowtór Belot'a zaczął jęczeć i na krótkie momenty otwierał oczy. Sledzi- łem każde drgnięcie powiek, każde westchnienie. Wzrok jego spotkał się z moim wzrokiem. — Szy... mon... — jęknął. Poznał mnie — a więc mnie znał? Oczywiście, skoro od dwóch lat grał rolę Belot'a! Nie mogłem się powstrzymać; musiałem spełnić ten podły czyn, rzucić w twarz umierającemu oskarżenie; ale cóż miał- łem robić? Pochyliłem się tuż nad nim i powiedział- łem: — Nie jesteś Fryderykiem Belot, jesteś jego morder- cą! W oczach jego odbiło się przerażenie, ciało sku, czyło się boleśnie. Usta drżały. Z jakas nadludz- ką siłą odpowiedział: — Oszalałem? — A potem wzrok jego stał się znów martwym, jęk spływał z suchych warg, zabrzmiął głosięj, zadzwie-

czał mi w uszach, drzwi otworzyły się i wbiegła pie- legniarka. — Co się stało? — spytała szeptem. Chory nie przestawał jęczeć. Skąd brał tyle siły? Była to jakaś straszliwa i niezrozumiała odpowiedź na inoje słowa. Pielęgniarka ujęła go za puls i trzy- krotnie nacisnęła dzwonek. W oddali usłyszałem jego dźwięk. — Czy pan mu coś powiedział? — rzekła, nie pa- trząc na mnie. — Ależ nie — wyszeptalem. — Nachyła się nad umierającym. — Proszę pana, niech już pan lepiej stąd idzie — zaderydowała. Wyszełem z pokoju, nie zdając sobie sprawy z tego, co zrobiłem, ani co powinienem teraz robić. Na korytarzu minąłem wysoką, starą pielęgniarkę, idącą szybko z podniesioną głową; zdawało się, że mnie widzi. Wolnym krokiem doszedłem do bramy szpitalnej. — No... co? — spytał Cavaglioli. — Nic — odpowiedziałem. — Nic już nie wiem, nic nie rozumiem! Nie miałem odwagi dodać: „Zdaje mi się, że za- biłem człowieka”. Poszliśmy w stronę kanału Saint- Martina. Cava natrudził się porządnie, zanim wycią- gnął ze mnie szczegółowy straszliwy rozmowy. Nie wy- dał się jednak wytrąconym z równowagi. — Powiedziałem mu: „Nie jesteś Fryderykiem Belot” — rozważał. — Ten fakt nie ulega żadnej

wątpliwości. A więc oburzenie jego wywołało dru- gie zdanie: „Jesteś jego mordercą”. Bardzo szlachet- ne oburzenie; nawet wcale przekonujący w takich okolicznościach. Ale gdzie dowody? Dowodem dla mnie był ton, jakim to było po- wieziane, i ów długi, niekończący się jęk. Ale jaką wartość mogłem przywiązywać do tego rodzaju do- wodu, skoro sam byłem zdenerwowany do ostatecz- nych granic skoro tak niedawno zemlałem? W taki wiecior, jak tamten, wycie psa mogłoby mnie dopro- wadzić do samobójstwa. Cava miał rację: gdzie były dowody? Raz jęczeć skierowałem się ku Quai des Or- fèvres, wciąż w towarzystwie Cavy. Przybliżyłem tam kwadrans przed ósmą. Szeł oczekiwał nas w swoim wielkim mrocznym gabinecie, nieruchomy jak po- przedniego dnia kiedy, nie jęczał, nie wiedząc, pa- trzyłem na te opuszczone ręce... Dwadzieścia cztery godziny! Gdyby wypadło mi przeżyć tak jeszcze kil- ka razy po dwadzieścia cztery godziny, raczej rzu- ciłbym wszystko, poprosił o dymisję, schroniłbym się było gdzie i zamiast szukać zemsty, oplakiwałbym Belot'a. — Mówiłeś, że masz jakieś nadzwyczaj ważne wiadomości? — powiedział szef. — Spieszymy się, mu- szę jeszcze być w szpitalu. Najwocześnieji nie wiedział... Dostrzegł obok mnie Cava; i zwrócił się ku niemu: — W jakiej sprawie? Cava spuścił oczy i odpowiedział:

— Belot'a. Swoim telegraficznym stylem w krótkim czasie zreferował szefowi wszystko, teraz już jednak bez wzruszenia głosem raczej monotonnym. Gdy doszedł do sprawy fotografii, szef powstał nagle. I tylko ręce ciągle mia oświetlone — ręce, które nagle zaczęły drzeć. — Co mi pan tu opowiada? — zawołał. — Prawdę — odpowiedział Cava. Padłem na fotel, choć szef nie wskazał mi miej- sca. Regnard machinalnie usiadł również. Po chwili opanał się. — Czy może pan bezwzględnie dowieść tego, co pan mówi? Cava skinął kilkakrotnie głową, dodał jeszcze kilka szczegółów, poczem opowiedział przebieg mo- jey rozmowy z panią Belot według mojej realizacji. Zapanowała cisza. — Dobrze — rzekł wreszcie szef, głosem spokoj- nym i jakby przytłumionym. — Dziękuję panu, Cava- glioli. Czy nie mówił pan nikomu o swem odkryciu? — Tylko Rivierowi, panie dyrektorze. — Dobrze — powtórzył Bernard. Cava zrozumiał, że powinien się oddalić. — Dobry noc, panie dyrektorze. — Dobranoc panu, Cava. Cava podszedł do mnie i podał mi rękę.

(D. c. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKIMOWICZ